



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE WESOŁEJ
NR 03 ROK I, II NIEDZIELA ADWENTU 07.12.2014

Daj nam ubóstwo lecz nie wyrzeczenie
radość że można mieć niewiele rzeczy
i że pieniądze mogą być jak świnię
i daj nam czystość co nie jest ascezą
tylko miłością - tak jak życie całe
i posłuszeństwo co nie jest przymusem
ale spokojem gwiazd co też nie wiedzą
czemu nad nami chodzą wciąż po ciemku
i daj nam sen zdrowy świąteczny apetyt
wiarę bez nerwów to jest bez pośpiechu
a zimą jeszcze matkę mi przypomnij
w ubogim czystym i posłusznym śniegu

ks. Jan Twardowski



Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego..."

Jan Chrzyciel obrał sobie za cel przygotowanie Bogu drogi do ludzkich serc. A dziś ten, który wypełnił szczególną misję przygotowania Izraela na pierwsze przyjście Chrystusa na ziemię, wzywa do nawrócenia, wewnętrznej przemiany i poszukiwania Bożego sensu życia. Ewangeliczne wezwanie do czujności rozbrzmiewa wielokrotnie w liturgii adwentowej. Słyszymy tam głos: „Przygotujcie drogę Panu. Prostujcie ścieżki dla Niego”. On wzywa do nawrócenia, czyli wyjścia Mu naprzeciw z radosną wiarą, co wymaga odrzucenia mentalności i stylu życia, które nie pozwalają w pełni naśladować Chrystusa. Powtórne przyjście Chrystusa jako sędziego żywych i umarłych

bez wątpienia nastąpi. Jego obietnica dotycząca „nowego nieba i nowej ziemi” spełni się. Dlatego również święty Piotr Apostoł wzywa do nawrócenia i czujności w oczekiwaniu na pełne objawienie królestwa Bożego. Wzywa wierzącego, aby przeżywał każdy dzień i każdą chwilę w obecności Tego „Który jest i Który był, i Który przychodzi”. A my? A nasz świat? Nasz świat nie otworzył się jeszcze na Ewangelię i nie nawrócił. Ludzkość nadal jest rozdarta przez nienawiść, niezgodę, walki bratobójcze, terrorizm. Dlatego prostujemy dla Niego ścieżki, nasze życiowe poplątane i pogmatwane ścieżki, tak abyśmy byli gotowi na przyjście Pana Jezusa w Adwencie, w życiu, w swoim sercu.

Liturgia Słowa na Niedziele Adwentu

I Czytanie Iz 40,1-5.9-11

„Pocieszcie, pocieszcie mój lud!” mówi wasz Bóg. „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy”. Głos się rozlega: „Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną gładką. Wtedy się chwala Pana objawi, zobaczy ją wszelkie ciało, bo powiedziały to usta Pana”. Wstąpże na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem! Podnieś głos, nie bój się! Powiedz miastom judzkim: „Oto wasz Bóg!”. Oto Pan, Bóg, przychodzi z mocą i ramię Jego dzierży władzę. Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata. Podobnie pasterz pasie swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karimiące prowadzi łagodnie. Oto Słowo Boże.

II Czytanie 2 P 3,8-14

Czytanie z Drugiego Listu świętego Piotra Apostoła. Umiłowani, niech to jedno nie będzie dla was tajne, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy, bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka, ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną spalone. Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość. Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby On was zastał bez plamy i skazy, w pokoju. Oto słowo Boże.

Ewangelia wg św. Marka 1, 1-8

Słowa Ewangelii według świętego . Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Jak jest napisane u proroka Izajasza: „Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczę i miodem leśnym. I tak głosił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcicić was będzie Duchem Świętym”. Oto słowo Pańskie.



Historie życiem pisane -

Moje małżeństwo należało do burzliwych. Rzadko mieliśmy z żoną wspólne zdanie i często się kłóciliśmy. Ona furiatka, osoba towarzyska, ja spokojny, ale złośliwy, introwertyk. Pobraliśmy się po dwóch latach znajomości, przy czym przez rok wcześniej mieszkaliśmy już razem. Małżeństwo nasze zakończyło się rozwodem cywilnym po prawie 10 latach w czerwcu zeszłego roku. Mamy dwójkę wspólnych dzieci, obecnie w wieku 5 i 9 lat. Ostry kryzys zaczął się w listopadzie 2006. Wtedy też przestaliśmy ze sobą sypiać, a o pozytywnej komunikacji trudno było mówić. W kłótniach często ja namawiałem żonę do rozwodu, mówiąc że skoro nie potrafimy się dogadać, to powinniśmy się rozejść. Ona wtedy wpadała w depresję, odsuwała się ode mnie, po nocach w oddzielnym pokoju płakała. W końcu usłyszałem: Chcę rozwodu, nasze małżeństwo jest nie do uratowania. Wiedziałem po stanowczości, minie żony, takie rzeczy się wie, że sprawa jest bardzo poważna. Oczywiście nie chciałem rozwodu w głębi serca. Zacząłem więc prosić, a może dasz mi szansę jeszcze raz. Przeżyłem najgorsze święta Bożego Narodzenia w życiu. Co prawda o rozwodzie nie było już mowy, ale nasza separacja zaczęła się w najlepsze. W domu były kłótnie, obojętność ze strony żony. Zupełnie nie potrafiłem się w nowej sytuacji odnaleźć. Moja żona rozpoczęła terapię na wiosnę 2007 roku. W końcu zaproponowała mi wspólne spotkanie u terapeuty. I następne. Ale kłótnie w domu wciąż trwały. Na kolejnym spotkaniu u terapeuty usłyszałem: chcę żebyś dla próby wyprowadził się z domu. Powiedziałem: nie. Będzie to pierwszy krok do rozwodu. Latem pojechaliśmy nad morze na dwa tygodnie z dziećmi. Oczywiście każdy sobie rządek skrobał. Zero porozumienia. Można iść razem na plażę i nie móc na siebie patrzeć. Tak było. We wrześniu nie wytrzymałem. Wyprowadziłem się z domu. Ustaliłem z żoną alimenty, które jej będę płacił na dzieci, terminy spotkań z dziećmi i poszedłem. Zapytałem czy chciałyby, żebyśmy się wprowadził ponownie. Usłyszałem: Bez Ciebie mi lepiej. To był koniec.

Poprosiłem ją wtedy, aby podjęła decyzję o rozwodzie, żeby każdy z nas miał szansę na nowe życie. Usłyszałem wtedy: rozwodu nie chcę, ale mieszkać z tobą też nie. Wtedy mocno upadłem. Zacząłem odwiedzać dziewczyny z ogłoszeń. Pozytywną decyzję o rozwodzie usłyszałem po nowym roku 2008. 1 stycznia poszedłem do spowiedzi, postanowiłem sobie wtedy, że będę za wszelką cenę ratował małżeństwo. A tu dzień później żona mówi: chcę rozwodu. Gdy dzieci przychodziły do mnie mieszkać na weekend, usłyszałem o nowym facecie, który z nimi i mamą jeździ na wycieczki w weekendy. Rozwód odbył się na jednej rozprawie. Wcześniej uzgodniliśmy pozew, podział majątku i alimenty, które i tak płaciłem od momentu wyprowadzki z domu. Postanowiłem sobie ułożyć na nowo życie. Pod koniec wakacji poznałem miłą dziewczynę, młodszą ode mnie, pannę z dzieckiem. Zaczęliśmy się spotykać. Minęła w końcu część mojego wielkiego bólu, choć wewnątrz nadal czułem dyskomfort w związku z odłączeniem od dzieci. Spotkania raz na jakiś czas, to nie to. Ale z drugiej strony zauroczyłem się i to zauroczenie czułem z drugiej strony. Zostałem zaakceptowany przez jej rodziców, miałem bardzo dobry kontakt z jej dzieckiem. Moja dziewczyna miała dziecko z alkoholikiem, który w ogóle nie interesował się losem dziecka. Była mocno obciążona psychicznie wydarzeniami, które rozegrały się, gdy była w ciąży. Będąc ze mną postanowiła złożyć pozew o alimenty oraz ograniczenie praw rodzicielskich po trzech latach od momentu, gdy ojciec dziecka przestał się z nią kontaktować. Towarzyszyłem jej w tym i udało się. Ale ten związek nie trwał długo. Do rodziny wróciłem kiedy, córka przystępująca do komunii zapytała, tato dlaczego nie chodzisz do komunii. Wytłumaczyłem jej to, jak potrafiłem i czułem gorzko. A ona powiedziała: Masz źle tato. Dzisiaj chcę być na nowo chrześcijaninem. Potrzebuję bardzo dużo modlitwy, abym znów nie upadł. Chciałbym, żeby wszystko w naszej rodzinie było jak dawniej.

PATRON TYGODNIA — ŚW. ŁUCJA

Łucja pochodziła z Syrakuz na Sycylii. Najstarszy żywot św. Łucji pochodzi z V wieku. Według niego Święta miała pochodzić ze znakomitej rodziny. Była przeznaczona dla pewnego młodzieńca z niemniej szlacheckiej rodziny. Kiedy udała się z pielgrzymką na grób św. Agaty do pobliskiej Katanii, aby uprosić zdrowie dla swojej matki, miała się jej ukazać sama św. Agata i przepowiedzieć śmierć męczeńską. Doradziła jej też, by przygotowała się na czekającą ją ofiarę. Kiedy więc Łucja powróciła do Syrakuz, cofnęła wolę wyjścia za mąż i rozdała majątność ubogim; złożyła także ślub dozgonnej czystości. Gdy wkrótce wybuchło prześladowanie chrześcijan, kandydat do jej ręki zadencjonował ją jako chrześcijankę. Kiedy nawet tortury nie załamały bohaterkiej dziewczyny, została ścięta mieczem. Działo się to 13 grudnia ok. 304 roku. Święta miała 23 lata (lub 28, bo w życiorysach można spotkać rok 286 jako datę urodzenia). Legenda ozdobiła heroiczną śmierć św. Łucji pewnymi szczegółami, których autentyczność trudno sprawdzić. Święta miała być m.in. wiedziona na pohańbienie do domu publicznego, ale żadną siłą nie mogli oprawcy ruszyć jej z miejsca, nawet parą wołów. Kiedy sędzia nakazał spalić ją na stosie, ogień jej nie tknął. Sędzia wtedy w obawie rokoshu skazał ją na ścięcie. Jednak i to przeżyła. Przyniesiona do domu, poprosiła jeszcze o Komunię świętą i dopiero po jej przyjęciu zmarła. Autor opisu jej męczeńskiej śmierci zostawił nadto przepiękny dialog Świętej z sędzią, swego rodzaju arcydzieło nauki moralnej ku zachęceniu chrześcijan i ich podbudowaniu.

INFORMACJE DUSZPASTERSKIE

1. Dziś, w drugą niedzielę Adwentu, obchodzimy Dzień Solidarności z Kościołem na Wschodzie. W ramach osobistego przygotowania się do spotkania ze Zbawicielem w święta Bożego Narodzenia i w dniu Jego powtórnego przyjścia na ziemię starajmy się wspierać modlitwą i ofiarą materialną naszych braci w wierze żyjących na Wschodzie.
2. Jutro przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – święto parafialne Parafialnego Apostolatu Trzeźwości i Dziewczęcej Służby Maryjnej. Msza Święta w naszym kościele o godz. 18.
3. W sobotę przypada 33 rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Pamiętajmy o modlitwie w intencji jego ofiar i naszej Ojczyzny.
4. W ramach przygotowania do świąt Bożego Narodzenia rekolekcje adwentowe w naszej parafii w dniach od 13 do 15 grudnia poprowadzi ks. por. Marcin Janocha. Spowiedź św. rekolekcyjna pół godziny przed każdą Mszą św. Zapraszamy parafian do licznego udziału w tych ćwiczeniach duchownych.
5. Parafialny Oddział Caritas w najbliższą niedzielę organizuje kiermasz świąteczny. Całkowity dochód przeznaczony jest na paczki świąteczne dla najuboższych rodzin z naszej parafii. Bóg zapłać za każdy dar serca.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Rzymskokatolicka
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77